Nr. 20. W Nowym Sączu, 15. października 1895. Rocznik II.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem:
rocznie . 4 złr.
półrocznie 2 złr.
kwartalnie 1 złr.
Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Najuprzejmiej prosimy o przesłanie zaległej prenumeraty. Czwarty kwartał rozpoczęliśmy — a mamy jeszcze dużo takich Szan. Czytelników, którzy za drugi i trzeci kwartał nie złożyli przedpłaty.

Obecna sytuacya polityczna w Austryi.

Ster rządów austryackich spoczywa obecnie w ręku prezydenta ministrów Kazimierza hr. Badeniego, do niedawna namiestnika Galicyi.

Skład gabinetu hr. Badeniego jest powszechnie znany. Nie o nim przeto mówić zamierzamy, lecz o stosunkach, w jakich otrzymuje kierowanie nawą polityczną.

Otóż stosunki te ukształtowały się najpomyślniej, a tylko w razie wielkiego nietaktu lub gwałtownej polityki wewnętrznej, musiałby hr. Badeni być zniewolonym do ustąpienia ze swego stanowiska.

Koalicya, utworzona w sposób sztuczny, nienaturalny, runąć musiałą, zostawiając po sobie wielki niesmak i rozgoryczenie. Ministerstwo koalicyjne zapisało się na długie czasy w pamięci wszystkich ludów Austryi, już to przez wprowadzenie stanu oblężenia i ustaw wyjątkowych, chociaż te nie były potrzebne, już też przez wielką ilość procesów politycznyh, wreszcie przez odrzucenie reformy wyborczej, która trzyma setki tysięcy umysłów w najwyższym stopniu rozgorączkowania.

Ktokolwiek więc przyłoży rękę do usunięcia bezprawia, chociażby nic dodatniego nie uczynił, już przez to samo staje się osobą sympatyczną i łatwym sposobem zbiera laury, na które wśród normalnych warunków zarobić trudno.

Kazimierz hr. Badeni urodził się widocznie pod szczęśliwą gwiazdą, kiedy prezydyum gabinetu austryackiego obejmuje wśród okoliczności, dla siebie tak bardzo pomyślnych.

Zniesieniem stanu wyjątkowego w Pradze i wypuszczeniem na wolność biednych „*Omladinistów*“, zyska hr. Badeni sympatyę Czechów i będzie miał od nich przez dłuższy czas spokój.

„*Koło Polskie*“ jest mu oddane bezwarunkowo i na jego skinienie uczyni, co zechce hr. Badeni.

Inni posłowie słowiańscy to samo staną po jego stronie, ze względu na plemienne sympatye.

Szlachta feudalna i pokrewne jej partye będą także popierały gabinet hr. Badeniego, dlatego żeby nie robić przykrości Monarsze, i z przekonania, bo hr. Badeni jest z duszą i kośćmi oddany ich stronnictwu, chociaż ze względów politycznych z usposobieniem tem otwarcie i demonstracyjnie wystąpić nie może.

Pozostaje więc „*Lewica niemiecka*“, lecz ta, czując swą niemoc, oddaje się z lokajską uniżonością nowemu prezydentowi, bo jakżeby żydkowie, którzy ją tworzą, tak potężnemu panu opierać się mogli.

Lecz równocześnie powinien pamiętać hr. Badeni, że szczęście szybko przemija, jeżeli się mu w stosownej chwili nie poda ręki.

Ażeby je więc utrwalić, musi się hr. Badeni

zdobyć na kilka kroków, któreby cały świat przekonać mogły, że dorósł swemu stanowisku i jako pierwszy mąż stanu, czyni ofiarę nawet ze swoich własnych uprzedzeń.

W ten sposób bowiem potrafi hr. Badeni pozyskać opinię publiczną, a tem samem oprzeć swoje rządy na niewzruszonej podstawie.

Opinia publiczna zaś żąda od hr. Badeniego:

1) aby zniósł bezprawnie przeprowadzone wybory do Sejmu galicyjskiego, albowiem nadużycia wyborcze, szczególniej w kuryi włościańskiej, urągają wszelkim pojęciom prawa i sprawiedliwości — przy czem nie należy pominąć okoliczności, że przeciw tym wyborom będzie wniesiona skarga do Najdostojniejszego Monarchy, bo są one pogwałceniem konstytucyi, co w państwie konstytucyjnem bezkarnie ujść nie powinno.

2) aby przeprowadził powszechne, tajne, bezpośrednie prawo głosowania, i to z pominięciem kuryi.

3) aby zniósł ucisk podatkowy i prześladowania wszelkiego rodzaju, a natomiast starał się o rozwój prawdziwej oświaty ludowej.

Jeżeli hr. Badeni tem słusznem żądaniom ludów w Austryi uczyni zadość, w takim razie nie tylko zyska spokój, wdzięczność i uznanie, ale także i imię jego, jako dzielnego męża stanu przejdzie do historyi.

W przeciwnym razie wcześniej czy później przyjdzie do przekonania, że dzieła jego z nim razem runąć muszą, a już w czasie rządów nie jednę gorzką otrzyma naukę, że Austryą nie da się **tak** rządzić jak Galicyą — i że pomiędzy Lwowem a Wiedniem poważna zachodzi różnica.

Co się stało z pauszaliami Rad Szkolnych miejscowych?

Dotychczas był powszechny zwyczaj, że w preliminarz miejscowego funduszu szkolnego wstawiano pewną kwotę na pauszalia miejscowej Rady Szkolnej, co jest rzeczą nie tylko godziwą, ale i konieczną, gdyż papieru, piór, atramentu, nikt nie da za darmo.

Kwoty te były bardzo niskie, a dawano je ryczałtowo nauczycielowi lub kierownikowi szkoły, boć oni byli, są i zawsze będą sekretarzami miejscowych Rad Szkolnych.

Najnowsze instrukcye dotyczące układania preliminarzy funduszów szkolnych skreśliły jednak zupełnie tę pozycyę, i ani w jednym stałym preliminarzu zatwierdzoną nie została.

Rada Szkolna krajowa zapytana, *kto ma dostarczać druków i przyborów kancelaryjnych* dla Rad Szkolnych miejscowych odpowiedziała, że obowiązek ten ciąży w myśl ustawy *na tej gminie*, w której szkoła się znajduje, a konkurencyi szkolnej wcale obciążać nie może.

Jest to orzeczenie „de facto“ i „de jure“ niezgodne z uprawnionemi zasadami. Na jakiej bowiem podstawie *ma tylko jedna gmina* pokrywać koszta kancelaryjne, które służą dla całej konkurencyi, dlaczego więc jedna gmina ma płacić za gminy inne i za wszystkie obszary dworskie, wcielone do związku szkolnego?

Tyle ze stanowiska ustawy.

Są atoli także względy zupełnie praktycznej natury, które przemawiają przeciw powyższej procedurze. Żadna prawie gmina nie zechce pokrywać dobrowolnie wydatków kancelaryjnych miejscowej Rady Szkolnej, a jeżeli da, to i ówdzie parę arkuszy papieru, i na tem koniec!

Zapytujemy przeto, co będzie, gdy Rada Szkolna okręgowa zażąda dostarczenia wykazów i t. p. do czego są drukowane formularze. Bo jeżeli trzeba się będzie o nie starać drogą właściwą u zwierzchności gminnej, to przy całym nacisku nawet władz wyższych, upłynie kilka miesięcy.

Kto dalej będzie za darmo prowadził kancelaryę Rady miejscowej, kto pisał, referował, przepisywał i ekspedyował? Przecież nauczyciela do tego przymusić nie można, a żaden członek Rady nie będzie tak naiwny, aby z tą godnością obejmował także stanowisko *bezpłatnego manipulanta i dyurnisty konkurencyi szkolnej i za nią odpowiadał!!*

Oceniajmy więc rzecz ze stanowiska rzeczywistości i natury ludzkiej, a niechaj referenci tych przepisów zechcą się sami zastanowić, czy choć raz ruszyli piórem „bezpłatnie“ — i czy przyjęliby podobną godność??

Widocznie sądzili ci panowie, że na wsiach i mniejszych miastach są ludzie tak ciemni i naiwni, iż nie znają wartości pracy i swojego honoru.

Okazuje też już dotychczasowa praktyka, jakie z polityki tej zbierają owoce.

NA KRESACH.

VII.

Lud wiejski i fabryczny.

Ktokolwiek przychodzi na kresy z pod Lwowa, Rzeszowa lub Tarnowa, tego przedewszystkiem musi

uderzyć w oczy zupełna odrębność wiosek tutejszych i ludu wiejskiego.

Wieś na kresach, szczególniej w powiecie bialskim, żywieckim i sąsiednich szląskich, piękniej się przedstawia aniżeli niejedno miasteczko we wschodniej i środkowej części kraju naszego, w którem pejsate plemię dzierży swoją władzę i wszędzie zaznacza swoją odrębność narodową.

Wioski na kresach nie mają wprawdzie swoich rynków — atoli domy w nich są — przeważnie dobrze budowane, iż śmiało mogą rywalizować z domostwami mieszczan, nie mówiąc o żydach. Są one w znacznej części murowane, kryte gontem, dachówką lub innym ogniotrwałym materyałem, a jeżeli jaki dom jest rzadkością, to przedewszystkiem kryty słomą.

W wiosce kresowej dostaniesz też wszystkiego. Są w niej kupcy, rzeźnicy, stolarze i piekarze. Ci ostatni co dzień wypiekają pieczywo, a i innych rękodzielników, zaspokajających potrzeby ludu więcej wybrednego, także tu nie braknie.

Pomiędzy publicznymi budynkami, dominują tu przedewszystkiem: *kościół i szkoła;* okazałe, jasne i obszerne, nie mówiąc tu i ówdzie o fabrykach, które z pośród powodzi zieloności krzaków i lasów ślą ku chmurom swoje wysokie kominy.

Także lud wiejski na kresach bardzo się różni od innych wieśniaków, a właściwie zaciera się w nim różnica klasowa do tego stopnia, że trudno go odróżnić od mieszczanina.

Jest on przedewszystkiem więcej światły i wykształcony, bo przebywając na kresach, pośród miast fabrycznych i ożywionego ruchu przemysłowego, przyswoił sobie wiele takich wiadomości, których wcale nie posiada znaczna część mieszkańców miast mniejszych w środkowej i wschodniej części kraju naszego.

Pod względem oświaty stoi on także dosyć wysoko, albowiem posyła do szkoły dzieci chętnie z przekonania, że nauka jest w dzisiejszych czasach człowiekowi tak potrzebną, jak kawałek chleba.

Nie ma też we wsiach kresowych tej nędzy, jak gdzieindziej, albowiem liczne fabryki dają ludności nie wielki, lecz pewny i stały zarobek. Ponieważ zaś lud polski jest pracowity, a skromny i oszczędny, przeto szczupły grosz we fabryce zarobiony, zaspokaja w zupełności jego potrzeby.

Dzięki tym stosunkom liczniejsza rodzina nie jest plagą dla rolnika, bo podrostki chłopcy i dziewczęta pracują w fabryce, a specyalne pociągi kolejowe, wożąc do Bilska i Biały robotników z rejonu na kilka mil odległego po bajecznie niskich cenach, tę możliwość zarobku ułatwiają i czynią dostępną dla szerszych warstw biednego ludu.

Życie fabryczne ma jednak także ujemne strony, albowiem otwiera szeroko podwoje do moralnego zepsucia, zwłaszcza, gdy jedna płeć pozostaje z drugą w zupełnych swobodach, stosunkach. Porównując atoli życie fabryczne polskich robotników z takiemże życiem robotników obcych, musimy zawsze o ludzie naszym wydać sąd pomyślniejszy.

Więcej zguby sprowadza wśród polskich robotników fabrycznych i w ogóle ludu kresowego nadużywanie wódki i innych alkoholów.

W Bilsku a szczególniej w Białej ilość szynków jest niezmierna, niemal w każdym domu widzisz jakąś knajpę, a wszystkie wyczekują na grosz robotnika polskiego, zapracowany krwawo we fabryce.

Dystelarnie wódek w sąsiednim Lipniku i składy po rozmaitych miejscowościach zniżają cenę napojów do niesłychanej gdzieindziej taniości, aby tem samem nęcić lud nasz do rozpicia, co się też udaje w bardzo znacznej części.

Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę, że w samej Białej pracuje we fabrykach około 15 tysięcy polskich robotników, że mniej jest ich w sąsiednich fabrycznych miejscowościach, i że każdy z nich przepija bodaj kilkanaście centów jeżeli nie więcej, to nabierzemy należytego wyobrażenia, ile setek tysięcy polskiego grosza idzie rok rocznie na marne i bogaci pejsatych obywateli miasta Białej, oraz inne kolonie naszej palestyńskiej szlachty.

Pożądaną jest przeto wielce rzeczą, aby pośród tej kilkadziesiąt tysięcy głów liczącej rzeszy polskich robotników i ludu rolnego na kresach, zakładać czem rychlej *Towarzystwa wstrzemięźliwości*, bo w ten sposób można skutecznie podnieść tego ludu dobrobyt, zachować go od materyalnej i moralnej ruiny, wskrzesić poczucie godności własnej i tem silniej zjednać dla naszej wspólnej pracy narodowej.

Weźmijmy się więc ochoczo do dzieła, bo bez umoralnienia i podniesienia naszego ludu rolnego i fabrycznego na kresach, nie ma mowy, aby go uświadomić, powstrzymać od zgubnych idei przewrotu, a tem samem dla sprawy narodowej.

O dzisiejszem wykształceniu dziewcząt

przez

Józefa Dobrowolskiego.

(Dokończenie).

8. Indywidualność. Szkoła uczy wprawdzie według jednego planu, ale jej wymagania powinny pozostawać w ścisłym związku z wiadomościami uczennic; od mniej uzdolnionych nie powinna za wiele wymagać a zdolnym mniej uwagi poświęcać. Tak postępując, niszczy bardzo ważny czynnik nauki, nie uwzględnia indywidualności.

9. Zadawanie lekcyi. Jak duch Banka po-

kutuje jeszcze tu i owdzię w cieniach naszych zakładów żeńskich dawno już na śmierć skazana osławiona metoda „stąd dotąd“, zmuszająca nieszczęśliwe uczennice, z wielkim uszczerbkiem czasu, do szukania, przedewszystkiem w nauce obcych języków, pomocy stałej pod postacią tak zwanej korepetycyj, które bardzo często na rozwój samodzielności zgubny wpływ wywierają a i nauce samej nie zawsze rzeczywiste korzyści przynoszą.

10. Ćwiczenia piśmienne. Ostatnia uwaga tego działu dotyczy ćwiczeń piśmiennych, których temata, niestosowne, należycie nie określone, bez starannego stopniowania, nie odpowiadają zwykle stanowisku bezpośredniej obserwacyi uczennicy na życie w jego społecznych i moralnych objawach. Na pochwałę zasługuje wprawdzie istniejacy tu i owdzie zwyczaj wprawiania uczennic do układania listów; jeżeli jednak mają one swój cel osięgnąć, to treść ich powinna być zastosowana do życia i potrzeb młodemu wiekowi właściwych, nie zaś, jak się to często zdarza, do idealnego, zupełnie nieznanego położenia. Wypracowania polskie nie powinny być tylko ćwiczeniami językowemi i stylistycznemi, lecz służyć za środek do samodzielnego zastanawiania się zarówno nad podmiotowemi wrażeniami, doznawanemi pod wpływem znakomitych utworów piękna, jak i nad przedmiotowymi warunkami ich estetycznego działania.

„Oto są grzechy mojego żywota!“ Tak mogłoby zawołać dzisiejsze wykształcenie dziewcząt. Kwintesencyę ich stanowi: brak praktyczności, samodzielności i sądu krytycznego. W chwalebnem, godnem zresztą sprawiedliwego uznania dążenia do zapewnienia swoim wychowankom intenzywnego, dokładnego wykształcenia popadają wyższe zakłady żeńskie bezwiednie w przesadę, którą powiększa niekiedy źle zrozumiana, chorobliwa ambicya, usiłująca w sposób bezwzględny przedstawiać jak najlepsze wyniki bardzo gorliwej, ale niezupełnie skutecznej, bo na zbyt rozległą skalę z pewnym pedantyzmem pojętej pracy.

Dzisiejsze wykształcenie dziewcząt, to wspaniały stylowy gmach z piękną fasadą, o bogatej ornamentyce, z szeregiem pokoi zawsze zamkniętych, niewygodnych i niepraktycznych!

Z powyższego przedstawienia stanu dzisiejszego wykształcenia dziewcząt dadzą się wysnuć następujące wnioski.

1. W wyższych zakładach naukowych żeńskich należy plan nauki uprościć, a materyał naukowy ograniczyć do rozmiarów, pozostających z potrzebami praktycznego życia w ścisłym związku.

2. Nauka powinna, z ciągłem, należytem uwzględnieniem odrębnych psychicznych i fizyologicznych warunków dziewcząt, spoczywać na zasadach metodyki, dydaktyki i pedagogii.

3. Nauka powinna się odbywać tylko na podstawie podręczników, zastosowanych do poziomu umysłowego uczennic.

4. Dotychczasową liczbę dwóch godzin tygodniowych, na naukę religii przeznaczonych, należy powiększyć w wszystkich szkołach żeńskich, wiejskich i miejskich, publicznych i prywatnych.

Po wyborach do Sejmu z kuryi miast większych.

Przy wyborach do Sejmu z kuryi miast większych musimy zanotować kilka charakterystycznych objawów, które oka publicysty ujść nie powinny.

Miast, które samodzielnie wysyłają posłów na Sejm krajowy jest zaledwie 15., a zatem miastom naszym dzieje się wielka krzywda, gdyż zamieszkuje je co najmniej czwarta część najinteligentniejszej i najsilniej opodatkowanej ludności. Według wszelkich zasad sprawiedliwości powinny więc wszystkie, a nie tylko największe miasta, wybierać do Sejmu bezpośrednio co najmniej 35 posłów.

Mimo to jednak, że ilość posłów, bezpośrednio z miast do Sejmu wybieranych, wynosi zaledwie 20, a zatem miastom zupełna, niczem nie krępowana swoboda w wyborze posła pozostawiona być winna, narzucają się im na posłów rozmaici dworscy dygnitarze państwowi, szlachta, a nawet rozmaite ekscelencye, i wszelkimi sposobami starają się przeprowadzić swoje kandydatury.

Ubiegłe wybory do Sejmu krajowego były też w kuryi miast dość często areną silnych zapasów pomiędzy wolną decyzyą wyborców, a presyą wymierzoną z góry.

Kandydaci szlachcice starali się posiąść ile możności największą ilość miejskich okręgów, atoli nie zawsze i nie wszędzie im się to udało, jak niżej wykażemy.

W Krakowie, na trzech posłów, przeszedł jeden konserwatywny dr. Jordan a dwóch postępowców: dr. Weigel i dyr. Rotter. Partya t. zw. demokratyczna nie poniosła więc w Krakowie klęski tylko dlatego, że dawni demokratyczni posłowie j. n. p. Sokołowski, ignorowali zupełnie wolę i interesa wyborców, przez co obecnie niezawisłe mieszczaństwo krakowskie odwróciło się tyłem do podobnych demokratów, i w krótkim czasie skupiło się do tego stopnia, że przeprowadziło szczerze ludowych kandydatów.

Wszystkich czterech posłów miasta Lwowa można nazwać *c. k. posłami,* albowiem we Lwowie na 7.500 wyborców, jest przeszło między nimi połowa c. k. urzę-

dników, w drugiej zaś połowie tworzą przewagę żydzi, głosujący zawsze za rządem. Wprawdzie wszyscy czterej posłowie lwowscy nie są rasową szlachtą i stańczykami, bo takich we Lwowie przeprowadzić trudno, atoli nie można ich żadną miarą zaliczyć do zupełnie niezawisłych, sprawie ludowej i demokratycznej uczciwie oddanych posłów. Są to demokratyczni dostojnicy j. n. p. Romanowicz i Michalski, którzy już przez tę *demokratyczną dostojność* są dla sfer rządzących nieraz bardzo wygodnem i potrzebnem narzędziem.

W stolicach kraju nie odniosła więc zwycięstwa zasada szczerze demokratyczna i ludowa.

Natomiast lepiej spisały się niektóre miasta prowincyonalne. Tak n. p. Tarnów wybrał posłem p. Vayhingera przeciw znienawidzonemu dr. Rutowskiemu. który z demokratycznego posła stał się sługą pańskim, zdradził swoich wyborców, wnosił i popierał w parlamencie tak haniebne projekta ustaw, jak ostatni, dotyczący reformy wyborczej, bo sądził, że to mu utoruje drogę do krzesła ministeryalnego. Oszukał się atoli p. Rutowski w swoich zamiarach, przepadł bowiem z kretesem przy wyborach tarnowskich, jakkolwiek używano presyi i wszelkich godziwych oraz niegodziwych środków, by mu przy wyborach zapewnić zwycięstwo.

Z pod wpływów stańczykowskiej kliki otrząsł się dalej Rzeszów, albowiem przepadł w nim żydowski stańczyk dr. Rosenblat z Krakowa, którego sfery rządzące przy pomocy żydów przeforsować chciały.

Zwyciężył Jarosław, Przemyśl i kilka innych, albowiem miasta te wybrały także ludzi zupełnie niezawisłych, co w bardzo znacznej części należy przypisać także i prasie prowincyonalnej, która jest na wskroś przejęta duchem postępowym.

Natomiast miasta Nowy Sącz, Stanisławów, Kołomyja i Tarnopol, bardzo licho się spisały, gdyż wybrały samych stańczyków i dostojników państwowych, którzy przez to samo swoje stanowisko nie mogą się sprzeciwiać obecnej nieszczęśliwej dla miast konstelacyi politycznej.

Atoli i w tych miastach, trzymanej długo w stańczykowskiej niewoli, zaczyna się budzić świadomość i poczucie godności własnej.

Dość spojrzeć na miasto Nowy Sącz, w którem od przeszło 18 lat wychodził z wyborów *jednomyślnie* dr. Minister Dunajewski.

Teraz, dzięki wpływom „Mieszczanina“ znaczna część głosów, bo większa połowa odebranych zostało dr. Dunajewskiemu. Ponieważ zaś „Mieszczanin“ wychodzi dopiero kilkanaście miesięcy, przeto jest nadzieja, że do przyszyłch wyborów, dzięki poparciu światłego i dzielnego mieszczaństwa potrafi się przeprowadzić do Sejmu niezawisłego posła.

Charakterystyczną jest także cechą ostatnich wyborów, że nawet żydzi bronią się już przeciw presyi z góry przy wyborach, czego dowodem Tarnów, gdzie żydzi solidarnie głosowali przeciw rządowemu kandydatowi dr. Rutowskiemu. a to tak inteligencya, jak i chałatowcy.

Niechaj więc z Tarnowa biorą sobie przykład także żydzi miast innych. Niech nie drażnią ludność chrześciańską, bo własny ich interes tego wymaga aby przy wyborach szli solidarnie z ludnością chrześciańską. Żydzi żyją z chrześcian, niechaj o tem pamiętają, bo inaczej sprowadzą przeciw sobie powszechną nienawiść, która łatwo zada im raz na zawsze dotkliwą, niepowetowaną klęskę.

Znak czasu.

Zasady i potęgę żydów znamy od dawna. Jest to nigdy nie poprawna klasa ludzi, która ciągnie największe zyski z ludności miejscowej, nią rządzi a zarazem prowadzi do ostatniej ruiny.

Jeżeli dla społeczeństwa szkodliwym jest zwykły żyd w jupicy, który po myśli zgubnych zasad talmudu gnębi naród chrześciański — to o wiele straszniejszym jest żyd cywilizowany, jeżeli rządy publiczne dostaną stę w jego ręce.

Dowodem tego był Wiedeń. Większość w Radzie miejskiej, tej metropolii, spoczywała od kilkudziesięciu lat w ręku tak zwanego stronnictwa liberalnego, które składało się ze samych postępowych, przeważnie doktoryzowanych żydów, którzy kryli się ze swoim wyznaniem — byli *niby* Niemcami, o najszlachetniejszych *niby* o liberalnych zasadach — wszystko to jednak tworzyło blichtr zewnętrzny, po za którym dopuszczała się natura żydowska, ciężkich nadużyć i prześladowania.

Dzięki swojej większości w Radzie miejskiej ujęli żydzi w ręce swoje ster rządów w Wiedniu; najwybitniejsze urzędy obsadzili swoimi żydkami, a inni, mając w ten sposób zapewnione poparcie, niszczyli gminę niesumienną gospodarką, wyzyskiem przy publicznych dostawach i olbrzymich robotach komunalnych, wynoszących kilka, a często i kilkanaście milionów rocznie.

Lecz kamaryla żydowska (tajni doradcy) nie poprzestała na gospodarce w obrębie stolicy monarchii. Żydzi, mając poparcie w Wiedniu, wcisnęli się w znacznej liczbie do Sejmu i parlamentu. Czując się zaś na siłach, poczęła *palestyńska szlachta* faktycznie trząść krajem i państwem, zwłaszcza, że żydkowie — posłowie, składali się przeważnie z milionerów.

Dzięki zabiegom żydowskim, ujęli znowu ich przodownicy wszystkie grube dostawy dla państwa, budowy kolei, zyski giełdowe, a gnębiąc tymi środkami całą ludność monarchii, pomnażali w szalony sposób swoje milionowe fortuny,

Doszło nawet do tego, że żydowskie stronnictwo

w Wiedniu próbowało wywierać presyę na najwyższe sfery rządzące, a to w czasie wyboru ministrów i wszystkich ważniejszych dostojników państwa.

Wszystko atoli ma swój koniec!

Jak przez wyborców wiedeńskich i przez Radę miasta Wiednia ugruntowaną została potęga żydowska, tak też tą samą drogą gotują jej upadek.

W setkach tysięcy mieszkańców stolicy obudziło się już bowiem poczucie godności własnej i publicznej uczciwości. Żydowski wyzysk i różne bezprawia dały się mieszkańcom tak silnie we znaki, że powstało stronnictwo antysemickie z dr. Luegerem na czele, które przy obecnych wyborach do Rady miejskiej złamało zupełnie potęgę żydowską, *albowiem weszła do Rady imponująca większość radnych chrześciańskich.*

Lecz tu dopiero początek walki, albowiem antisemici postanowili także *wyrzucić* żydów ze Sejmu i z Rady państwa w Wiedniu. Jest to wprawdzie trudne zadanie, atoli świetne, a nadspodziewane zwycięstwo, jakie antisemici odnieśli przy wyborach do Rady miejskiej daje nam uzasadnioną nadzieję, *że powoli otrząśnie się społeczeństwo nasze z tego trądu*, a broniąc praw swoich statecznie, odzyska dawne swoje dominujące stanowisko.

Spodziewamy się również, że i rząd centralny poprze w obecnej chwili usiłowania chrześcian, przez co podniesie i utrwali powagę własną, tem więcej, że hegemonia żydowska w państwie katolickiem nie licuje ani z godnością rządu, ani też z historycznem i dynastycznem stanowiskiem monarchii Habsburgów.

Czas też najwyższy, aby i chrześciańskie społeczeństwo, Galicyę zamieszkujące, nabrało przekonania, że eksterminacyjnej polityce naszych żydów, trzeba odważnie stawić czoło, *bo żydowski zalew jest u nas stokroć groźniejszy, aniżeli w Wiedniu.*

Usuwajmy więc żydów przy wyborach do Rad gminnych, powiatowych, Sejmu i parlamentu, bo od tego zależy byt i przyszłość nasza!!!

Kiedy żydzi nie chcą się łączyć z ludnością miejscową, i jej choćby w najpoważniejszych nawet sprawach popierać nie chcą, kiedy grożą zgubą społeczeństwu, uważając je za pole politycznego i materyalnego zniszczenia, *to należy ograniczać ich wpływ szkodliwy* i wskazywać im tylko stosunki kahalne i żydowskie, jako właściwe miejsce popisu i ich działalności.

Po wyborach do Sejmu krajowego.

Wybory do Sejmu ukończone. Wprawdzie większość sejmową tworzy jeszcze w bieżącej kadencyi reprezentacya obszarów dworskich, inaczej szlachta, i ona trzyma faktycznie ster rządu krajowego w swojem ręku, wszelako nie brakło przy ostatnich wyborach zbyt silnych symptomatów, aby je lekceważyć było można.

Najpierw zaznaczyły się nowe wybory tą okolicznością, że weszło do Sejmu kilka wybitnych charakterów włościańskich, jako to: Bojko, Wójcik, Styła, Szwed, i t. p., którzy utrzymali się mimo niesłychanej presyi i nadużyć, stosowanych gwoli kandydatów z większej posiadłości.

W obec kandydatów ludowych przepadły też główne filary partyi konserwatywnej z małej posiadłości jako to: *prezes centralnego komitetu przedwyborczego* Męciński, poseł z powiatu krakowskiego Paszkowski, dr. Zoll, książe Leon Sapieha, i inni.

Reprezentanci tak zwanego „Związku chłopskiego“ doznali także wielkiej porażki, gdyż mimo usilnego poparcia rządu weszli do Sejmu zaledwie Potoczek i Kramarczyk, i to nieznaczną większością głosów, co jest zapowiedzią rychłego bankructwa tego egoistycznego, żyjącego zaledwie na papierze stowarzyszenia.

Również i wejście do Sejmu posłów z szeregu obszarników, wybranych w małej posiadłości, musi także budzić niepokój w sferach uprzywilejowanych, albowiem osoby te weszły przeważnie przy użyciu niemoralnych środków, jak: wódki, kiełbasy i pieniędzy, oraz przy zastósowaniu całego aparatu represalii, a nawet publicznych nadużyć, byle takiemu patentowanemu posłowi zapewnić większość kilku głosów.

Taka też większość głosów, którą otrzymał n. p. w Jarosławskiem Jerzy ks. Czartoryski (4.) lub Skrzyński w Gorlickiem (2.) jest bardzo ujemnym probierzem popularności i zaufania, jakie mężowie ci posiadać mogą.

Powyższe okoliczności zestawione razem, tworzą więc w porównaniu z dawnymi wyborami, *olbrzymi przełom na korzyść ludu i sprawy demokratycznej.*

Szlachta weszła do Sejmu w mniejszej liczbie — i tu musi zająć więcej życzliwe w obec ludu stanowisko, jeżeli nie chce do reszty zbankrutować w opinii całego kraju.

Trzeba też być chyba wielce zaślepionym, aby nie uznać, że silny ruch ludowy nie da się już opanować i rzucić na manowce, że odniesione zwycięstwa wyborcze dodadzą mu nowego ducha, że światli włościanie coraz częściej i liczniej będą wchodzili do Sejmu krajowego, *a w niedługiej może przyszłości* będą szukać sprawiedliwości za doznane krzywdy i upokorzenia.

W kuryi miast większych należy także zauważyć korzystną zmianę na lepsze, albowiem weszli z nich do Sejmu przeważnie ludzie życzliwie dla kraju usposobieni, a kandydatury *nielicznych „eks—cellencyi“* utrzymały się z bardzo wielkim wysiłkiem, jak n. p. w Nowym Sączu przy poparciu *„jarmułek“* i przed grozą *„tajnej kwalifikacyi“*, co daje świadectwo o budzeniu się poczucia godności u mieszkańców miast naszych.

Wprawdzie dużo jeszcze upłynie wody, zanim miasta wielkie zrozumieniem swoich obywatelskich obowiązków przy wyborach do Sejmu krajowego, będą przyświecały innym kuryom wyborczym, co ze względu na wielką siłę inteligencyi ich mieszkanców miejsce mieć winno, wszelako i obecny postęp witamy z żywem zadowoleniem.

Pozostaje kurya wielkiej posiadłości. W niej przeszli sami szlachcice, dobierając sobie ludzi najbardziej swoim zasadom oddanych. Ponieważ atoli w tej kuryi musieli być także wybrani tacy obszarnicy, którzy przepadli przy wyborach z posiadłości mniejszej, przeto wielka własność weszła do Sejmu w ogóle w szczuplejszej niż dawniej liczbie, a niejeden dawny uprzywilejowany poseł musiał zrezygnować ze swoich poselskich aspiracyi.

W obec takiego stanu rzeczy, należy się spodziewać więcej umiarkowanej polityki większości naszych reprezentantów, więcej sumienia w rzeczach lud obchodzących, więcej szczerości w sprawach oświaty ludowej, więcej godności na zewnątrz a uwagi na wewnętrzne sprawy kraju naszego

Tak być powinno! Czy jednak nie jesteśmy zbyt optymistycznie usposobieni, niedaleka przyszłość okaże....

Z teatru wojny.

Dwa państwa europejskie: *Hiszpania i Francya* tudzież jedno azyatyckie Japonia, prowadzą w bieżącym roku wojnę zagraniczną, która ma na celu utrwalenie lub rozszerzenie dawniejszych teryoryalnych zdobyczy.

Hiszpania prowadzi wojnę w Ameryce, w swojej kolonii, na wyspie Kubie, która jest tak wielką, jak Hiszpania. Wyspa Kuba jest prawie jedyną, większą posiadłością hiszpańską w Ameryce, albowiem Hiszpanie wskutek swojej lekkomyślności i niedbalstwa rządów, utracili byli wszystkie swoje ogromne terytorya w Nowym świecie, które dla nich odkrył i zdobył Krzysztof Kolumb, przed czterystu laty.

Rządy hiszpańskie są atoli niepoprawne. Hiszpanie przeprowadzili bowiem i na wyspie Kubie politykę wyzyskiwania i gromadzenia skarbów bez trudu i pracy.

Ucisk na wyspie Kubie, jakiego dopuszczali się bogaci plantatorowie, popierani przez rządców królewskich wywołał też jeszcze z początkiem bieżącego roku zbrojne powstanie, co przyszło tem łatwiej, że cała Ameryka jest już wolną od ucisku, a zatem moralnie i materyalnie wspierała rokoszan.

Armia hiszpańska, operująca na Kubie wynosi już blisko 100.000 żołnierza. Na jej czele stoi marszałek polny Hiszpanii, Martinez Campos; krew leje się bez przerwy, a mimo to nie mogą Hiszpanie odnieść stanowczego zwycięstwa, gdyż powstańcy walczą w rozdzielonych oddziałach, niepokoją ze wszech stron wojska regularne, wysadzając w powietrze koleje, mosty, niszczą środki komunikacyjne i odcinają zewsząd dowozy żywności, a nawet tajemnym sposobem wysadzają w powietrze szeregi wojskowe.

Kiedy zaś Hiszpanie najmniej spodziewają się znaczniejszej potyczki, nagle zjawiają się przed nimi silniejsze oddziały powstańców i bardzo często świetne odnoszą zwycięstwa.

Do stanowczej walki powstańcy nie dopuszczają, bo wiedzą, że wojna przewlecze się przy obecnych stosunkach długie czasy, a przez to będzie Hiszpania pod względem finansowym stanowczo zrujnowana, nie mówiąc już o zewnętrznych rozruchach, które z powodu nieszczęśliwej wojny *w samej Hiszpanii wybuchnąć mogą*, jak to już miało miejsce przed kilku miesiącami, kiedy powołane na wyprawę oddziały rezerwistów, odmówiły posłuszeństwa swojej przełożonej władzy.

Prócz tego wyczekują powstańcy stosownej chwili, aby zgromić nękane ustawicznie wojsko hiszpańskie. Wojna na wyspie Kubie nie skończy się więc rychło, a ostateczny jej wynik nie może być jeszcze dzisiaj przewidziany.

Francuzi prowadzą także wojnę, tym razem w Afryce, *na wyspie Madagaskarze*, która jest tak wielką jak cała Francya z Belgią i Holandyą.

Madagaskar był do niedawna państwem niezależnem, a rządziła nim i niby jeszcze rządzi do dnia dzisiejszego *„królowa“*, rozkazująca swoim półnagim mieszkańcom, Howasami zwanym.

Francuzi mieli od dawna wielką ochotę zdobyć tę piękną, bujną wyspę, dominującą na wodach *„Indyjskiego Oceanu“*. Wnet też rozciągnęli nad nią swoją opiekę czyli *„protektorat“*, a to w porozumieniu z królową, rzekomo dla obrony całości i niepodległości wyspy.

Wnet atoli wywołali Francuzi z mieszkańcami wyspy naumyślnie nieporozumienia, poczem wypowiedzieli królowej wojnę, dążącą do zupełnego podbicia Madagaskaru na rzecz Francyi.

Francuzi wysłali na tę wojnę potężny dobrze uzbrojony korpus wojenny, a królowa przeciw niezwyciężonej potędze powołała pod broń swoich nagich „Howasów“, którzy nie mają pojęcia o taktyce wojennej, jakkolwiek są zaopatrzeni w liczną broń palną i odtylcowe karabiny.

Mimo tak nierównych sił, Francuzi walczą kilka miesięcy i powoli posuwają się naprzód, albowiem Howasom przyszły w pomoc: brak środków komunikacyjnych, ogromne upały tropikalne, i żółta febra oraz inne epidemie, które porywają całe szeregi armii francuskiej.

Wśród tropikalnych upałów przewożono rannych przez Morze Czerwone i Śródzimne do Francyi, przez co ginęli w drodze masami, bo administracya wojenna i zatargi pomiędzy ministerstwem wojny, marynarki i

kolonii zagranicznych przyczyniły się do tego, że zapomniano o pomieszczeniu rannych na miejscu lub na sąsiednich wyspach, jakkolwiek znajdowały się ku temu odpowiednie warunki.

Niedbałość administracyi wojennej była też przedmiotem interpelacyi w parlamencie francuskim, a zarazem stała się powodem ataków prasowych na obecny gabinet, co przy znanem gorączkowem usposobieniu Francuzów, może wywołać w przyszłości poważne polityczne komplikacye.

Odnośnie do wyprawy madagaskarskiej można jednak powiedzieć, że z nastaniem pory chłodniejszej, zakończy się dla Francuzów zwycięsko, i że wcześniej lub później, w każdym jednak razie już w niedalekiej przyszłości, staną się panami tej pięknej wyspy.

Podobną pod względem charakteru wojnę prowadzi *Japonia* na Oceanie Spokojnym, aby ujarzmić wyspę Formozę, tak wielką jak Dania, a którą jej po zwycięskiej wojnie odstąpili Chińczycy.

Otóż mieszkańcy Formozy nie chcą przejść dobrowolnie pod panowanie Japończyków, dlatego wznieśli przeciw nim powstanie, prowadząc również wojnę partyzancką.

Uzbrojone oddziały Formozian, utworzone z samych Chińczyków, którzy tę wyspę zamieszkują, zbierały się pod czarnemi flagami, i rozprószone po całej wyspie szarpały, niepokoiły, a nawet zadawały dotkliwe klęski wojskom Japońskim.

Japończycy, widząc, że wojna z powstańcami długo przeciągnąć się może, bo mnóstwo partyzanckich oddziałów wytępić trudno, chwycili się okrucieństw, aby niemi przestraszyć walczących. Gdy więc Chińczycy bawią pod czarnemi flagami, mordują Japończycy ich żony i dzieci, a to całemi masami, przez co nagle uspokajają się zbuntowane terytorya, tak, że obecnie mają Japończycy w swojem ręku większą część wyspy, a w niedługim czasie resztę jej posiędą.

Ile jednak ludzkiego życia, krwi niewinnie wylanej, ile łez i nieszczęść kosztuje ta wojna, nikt nie pyta, bo chciwość zaboru strony zwycięskiej nie liczy się z żadnemi przeszkodami.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o łaskawe nadsyłanie treściwych, a z prawdą zgodnych korespondencyi — albowiem dział ten pragniemy uczynić najobfitszym.

LISTY z KRAJU.

Z Nowego Sącza.

(Wolne wybory na posła sejmowego).

Krzesło poselskie z miasta naszego od długich lat zajmował profesor dr. Julian Dunajewski, późniejszy minister i Ekscelencya, a jak nas zapewniano w skutek słabości i wieku miał sam obecnego mandatu nie przyjąć. Atoli stało się inaczej, a najwpływowsze osoby sfer rządzących musiały drepcić od drzwi do drzwi, aby zapewnić wybór temu kandydatowi, *o którym ogół ani myślał*. Znaleźli się jednak w mieście ludzie, z których jeden wzdycha do drugiego orderu a drugi pragnie dojść na koniku rządowym do zaszczytów i tłustych dochodów, i którzy obaj tak się uganiali za poparciem tego kandydata rządowego, iż to ich służalstwo aż obrzydzenie sprawiało. Mieszczanie tutejsi postawili w dniu 25. z. m. kandydaturę p. Józefa Znamirowskiego, a drudzy postawili w ostatniej chwili kandydaturę burmistrza tutejszego p. Lucyana Lipińskiego, a choć jedni i drudzy wiedzieli z góry, że żaden z tych kandydatów się nie utrzyma, pojęli sytuacyę, *chcąc zaznaczyć*, że czas kandydatur rządowych przemijać zaczyna. Wiadomo nam, *kto chodził do sądu, do rabina, do propinatora, do urzędów kolejowych, na pocztę, do Dyrekcyi skarbu, do dyrektora gimnazyum i t. d.* Łaskawy Czytelnik, znający nasze stosunki, łatwo domyśli się, o kim mowa.

Rzućmy zasłonę na te intrygi i gonitwy po mieście dla utrzymania pozycyi, którą uważano w ostatniej chwili za zagrożoną, na postrach rzucony przez agitatorów na nakazy po bóżnicach i urzędach, a przejdźmy do samych wyborów. Do komisyi *zasiadł rabin*, przed którym żydzi musieli głosować albo za wolą wyższą, albo uciekali ze sali; za rabinem stał cały czas inspektor podatkowy, a pan starosta chodził po sali i fiksował każdego kto głosował, a nawet jednego z wyborców zapytał: czy jadł kiełbasę, skoro nie głosuje za kandydatem rządowym.

To też z urny wyszedł dr. Dunajewski 300 głosami, p. Józef Znamirowski otrzymał 47, p. Lucyan Lipiński 29 głosów; kandydat rządowy stracił więc głosów 76 a **wielu**, *bo przeszło 250* (jak nas zapewnia jedna wysoko położona osobistość) nie głosowało — nie chcąc głosować wbrew przekonaniu.

I to się zowie wolnością wyborów, to jest dotrzymaniem słowa ministeryalnego, że rząd wstrzyma się od agitacyj wyborczych. *Kropka.*

Z Gorlic.

Na wieczną pamiątkę podać należy sposób przeprowadzenia wyborów posła do Sejmu w naszym powiecie. Rzecz to niesłychana w całym kraju, i dlatego opisuję ją od początku. Na dzień przed wyborami t. j. 24. września zawezwał Starosta wyborców, celem wręczenia im kart legitymacyjnych, a na ten sam dzień zwołał Furmanek wyborców do sali „Sokoła“, celem *naradzenia się i pouczenia*, jak się mają zachować przy wyborach. Starosta wręczał legitymacye każdemu z osobna i czynność tę przeciągnął do godziny 7 wieczór. Wchodu do sali „Sokoła“ strzegli żandarmi i nie wpuszczali nikogo, niezaopatrzonego w kartę legitymacyjną. Przy wręczaniu tych kart *wołano wyborców do biura inspektora podatkowego*, a gdy to nie pomagało, *zasą-*

dzono ich za nieprzyzwoite zachowanie i pakowano do aresztu. Poszkodowani wnieśli zażalenie do namiestnictwa. Jednemu wyborcy polecił starosta po wręczeniu mu karty legitymacyjnej wyjść innemi drzwiami, a gdy ten innemi drzwiami wyszedł, znalazł się w innem biurze, w otoczeniu komisarza Piaseckiego, plenipotenta Skrzyńskiego i jednego żyda, którzy oświadczyli mu, że ma głos oddać Skrzyńskiemu, *równocześnie wyrwano mu z ręki legitymacyę, a wciśnięto do ręki piątkę.* Gdy zaś ów wyborca nie chciał głosu swego sprzedać i zwrotu legitymacyi się domagał, oświadczono mu, żeby się nazajutrz po legitymacyę zgłosił i *przy pomocy żandarma wyprowadzono go ze starostwa.* Wyborca ów udał się o obronę do ks. Wierzbickiego, a gdy ten opowiedział staroście to zajście, odpowiedział tenże, że on mu przecież wydał kartę legitymacyjną. Innego wyborcę zawołano do biura podatkowego i tam nakłaniano go, aby głosował za Skrzyńskim, *gdyż w przeciwnym razie będzie płacił wysokie podatki od handlu zbożem i od wykonywania masarstwa*, a gdy ten z oburzeniem odrzekł, że ani zbożem nie handluje ani masarstwem się nie trudni, *przyaresztowano go.*

Faktów podobnych było tak wiele, że możnaby cały dziennik nimi zapełnić, a główną rolę odgrywali pp. Piasecki i Zasadni. Gdy areszta sądowe więźniami politycznymi zanadto *zapełniać się zaczęły*, przybył przełożony sądu p. radca Łaski do starosty i oświadczył, że więcej aresztantów przyjmować nie będzie, jeśli równocześnie nie nadejdzie pisemne doniesienie. Od tej chwili aresztowanie ustało.

Tymczasem zgromadzeni w sali „Sokoła“ wyborcy w liczbie kilkunastu nadaremnie oczekiwali przybycia reszty wyborców, którzy nie mając jeszcze kart legitymacyjnych, przybyć nie mogli. Gdy się już ściemniło poczęli wyborcy się schodzić, *lecz wszystkich zwracali żandarmi z powodu, że już jest ciemno.* Włościanie udali się tedy pojedynczo do innej sali w mieście i tam odbyli naradę. Obecnych było przeszło 90 wyborców: Polaków i Rusinów. Inteligencya stawiała na kandydata Płockiego, włościanie Furmanka, a Rusini Męcińskiego. Zgodzono się jednomyślnie na to, aby przy pierwszem głosowaniu oddawać głosy na swoich kandydatów, gdyż wedle obliczenia zupełnie dokładnego, Skrzyński żadną miarą absolutnej większości głosów uzyskać nie mógł.

Po pouczeniu wyborców co do prawa wyboru członków komisyi, i co do zachowania się tychże w czasie wyboru, rozeszli się z wiarą i otuchą w sercu na nocleg do zajazdu.

Nadszedł dzień wyborów, który pamiętnym będzie dla całego powiatu. Mieszkańcy miasta już od świtu byli na nogach. Ludzie żyjący z pracy porzucili swoje zajęcia, z biciem serca oczekując wyniku wyborów. Cała ludność miasta oświadczyła się stanowczo za kandydaturą Płockiego, a względnie Furmanka. Plakaty p. Miłkowskiego zostały w jednej chwili zniszczone, pomimo czujności żandarmów. O godzinie 7 rano kościół napełnił się włościanami, którzy tu przybyli wysłuchać Mszy św. na intencyę wyborów odprawionej. Z kościoła wyruszyli wyborcy w liczbie przeszło 90 z odkrytemi głowami, śpiewając: *„Kto się w opiekę“*, do budynku starostwa, około którego rozstawiono kilkunastu żandarmów z bagnetami. Za tym wspaniałym i rozrzewniającym pochodem ruszyła cała ludność miejscowa i zajęła stanowiska w pobliżu, zachowując się zupełnie spokojnie. Starosta Gubatta widząc tłumy wyborców w zwartym szeregu, pobladł. Wyborcy dostawszy się do sali wyborczej, bardzo szczupłej, *zastali tam już rój żydów nie mających prawa głosowania i tamujących przejście wyborcom.* Pomimo tego zdołali przedrzeć się do lokalu wyborczego i przy wyborze komisyi głosowali za listą poprzedniego dnia ułożoną w ten sposób, że odstąpili na jednę stronę, z czego widocznem było, że lista ta ma większość, gdyż najmniej trzy czwarte obecnych za nią głosowało.

Gdy na to z przeciwnej strony podniosła się wrzawa, oświadczył starosta, że sam komisyę zamianuje i zamianował wszystkich siedmiu członków z partyi Skrzyńskiego. Rozpoczęło się głosowanie. Głosy padały gęsto na Furmanka tak, iż zdawało się, że przejdzie w pierszem głosowaniu. Wtedy komisya wyborcza, której przewodniczył ks. Pelc, dziekan z Libuszy, rozpoczęła swoje praktyki i tak unieważniła głos wójta z Ropy Józefa Korsenia dlatego, że w Ropie ma być więcej osób tego nazwiska, nie dopuściła do głosu wirylistę Groblewskiego, że na pełnomocnictwie, wystawionem przez współuprawnionych, nie było wyrazu „przyjmuję“ — nie przyjęła głosu wirylnego z Wyssowy, twierdząc, że nie wszyscy podpisali pełnomocnictwo, *ze sali poczęto żandarmami wyprowadzać tutejszych wyborców, którzy jeszcze nie głosowali*, a nie byli pewni, i już ich więcej do sali nie wpuszczono. Karty legitymacyjne każdego wyborcy znaczono, a to niebiesko, jeśli głosował za Skrzyńskim, a czerwono, jeśli głosował na kogo innego. Pomimo tego nie uzyskał Skrzyński w pierwszem głosowaniu większości, gdyż na 158 głosujących otrzymał tylko 70 głosów i musiano zarządzić drugie głosowanie.

W piwnicach starostwa rozdawano wódkę, piwo i kiełbasę, dokąd w oczach całej ludności prowianty te koszami znoszono. Tłumy zgromadzone przed starostwem wołały: głosujcie na Płockiego — niech żyje Płocki! Kilku agitatorów Skrzyńskiego pochwycono i pobito. W drugiem głosowaniu Płocki miał już 60 głosów, a Skrzyński zaledwo 40. *Wtedy ze sali wyrzucano żandarmami księży i nie wpuszczano już żadnego wyborcy, którego karta legitymacyjna czerwonym znakiem była zaopatrzona.* Głosy, które padały na Płockiego, polecił ks. Pelc pisać na Skrzyńskiego, a gdy na to zwrócił natychmiast uwagę ks. Wierzbicki, został przez żandarma

z sali wyprowadzony. Tym sposobem policzono Skrzyńskiemu 70 głosów, a Płockiemu 62 głosy i ogłoszono posłem Skrzyńskiego.

W mieście rozpoczęły się szemrania na dobre. Nieliczni agitatorzy Skrzyńskiego drapnęli co prędzej do Zagórzan, nie czując się w mieście bezpieczni.

Po wyborze złożyło kilku włościan pieniądze w kwotach 40, 50 i 70 złr. które otrzymali za głosy dla Skrzyńskiego. Sprawy te mają być oddane sądowi.

Wieczorem ludność miejscowa urządziła na cześć Płockiego pochód z pochodniami i muzyką, a burmistrz miasta przybywszy na czele mieszczan przemówił w serdecznych wyrazach. Wznoszono entuzyastyczne okrzyki. Płocki podziękował za tę owacyę w pięknem przemówieniu, w którem podniósł, że dzisiejsza jego klęska przynosi mu więcej zaszczytu, aniżeli gdyby odniósł zwycięstwo w taki sposób, jakiego dziś wszyscy byliśmy świadkami.

Przeciwko wyborowi Skrzyńskiemu *podpisała większość wyborców protest*, mamy przeto nadzieję, że Sejm rozpatrzywszy dokładnie sprawę wyboru, nie uzna jego legalności. Mamy bowiem nadzieję, że poczucie sprawiedliwości w reprezentacyi kraju jeszcze nie wygasło i dewiza *„siła przed prawem“* nie została jeszcze i w naszych autonomicznych władzach w życie wprowadzoną.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że adjunkt podatkowy Zasadni został przez niewyśledzonych sprawców obity, a komisarza Piaseckiego spotkała również gruba nieprzyjemność.

Dla scharakteryzowania usposobienia mieszkańców naszego miasta niech posłuży fakt, że po dokonanym wyborze Skrzyńskiego wszyscy żydzi pozamykali swe sklepy, a w nocy patrolowali w mieście żandarmi.

Z Nowego Sącza.

Posłem do Sejmu *przeforsowany* został, ale broń Boże wolną wolą wyborców, wybrany, dr. Julian Dunajewski, ku czemu dopomogła z wyjątkiem poważnej liczby światłych ludzi, **cała falanga pejsatych obywateli**, pozostająca na rozkazy kahalników, a nadto nieliczna rzesza wyborców *„osobistej kwalifikacyi“*, którzy ślepo oddawali swe głosy, wedle otrzymanego „Winku von Oben“, wreszcie zwolennicy orderów i t. p. słabe charaktery.

Rozumiemy godziwą walkę wyborczą, i owszem ją nawet zalecamy, ale walki takiej, jakiej podjęła się znana nam *„Spółka“* **ani godziwą, ani honorową nazwać nie możemy!**

Niechajże szan. **„Spółka“** *pamiętać zechce, że tryumf zdobyty takim sposobem*, **stał się zarazem grobem dla ich przyszłej karyery obywatelskiej!!**

Niech ci prewoderzy chcą pamiętać i zrozumieć, że droga do serc mieszczan-obywateli nie prowadzi przez kahał, ani za pośrednictwem rabina Halberstama!!

Niechaj obywatele nowosądeccy usuwają się z pogardą od takich przyjaciół naszych, którzy zamiast dbać o dobro miasta i kraju, gotowi sprzedać przekonania własne za misę soczewicy.

A teraz słów kilka z powodu nadchodzących wyborów do Rady miejskiej.

W interesie dobra powszechnego zaklinamy naszych Szan. Mieszczan, aby *„macherów i geschefciarzy“, ludzi próżnych i bez stałego charakteru, ludzi chciwych orderów i złotych kołnierzy — krzykaczy i podżegaczy* — usunęli od udziału w pracy obywetelskiej, bo ci z pewnością stokroć więcej szkody, aniżeli pożytku przynieść mogą, o czem poucza nas długoletnie, a smutne doświadczenie.

Mieszczaństwo nasze niechaj stanie jak jeden mąż, otrząśnie się z prewoderów niepowołanych, a zawsze i wszędzie o tem pamięta, aby do Rady wybrać **ludzi pracy, ludzi oświeconych, ludzi niezawisłych**, a co najważniejsza, **ludzi prawdomownych!!**

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szan. naszego Mieszczaństwa, aby nie dało się ustraszyć groźbom, jakich bezwątpienia użyją przeciwnicy. Nam sposób wojowania przy wyborach jest aż nadto dobrze znany i dlatego publicznie oświadczamy: *Nie bójcie się Kasy Oszczędności! Nie bójcie się c. k. inspektora podatkowego!*

Bo kto winien, oddać musi; bo na kogo nałożony podatek, uiścić go musi.

W dalszym ciągu stawiamy publiczne żądanie do burmistrza naszego miasta, aby:

1) oparł działalność swą na mieszczanach—obywatelach;

2) uwolnił gminę i zarząd miasta od niepowołanych wpływów, zaściankowego dygnitarza, który radby wszędzie wściubić swoje trzy grosze;

3) zorganizował Sekcye z ludzi sprężystych, a nie jak dotąd, fungujące tylko na papierze.

Wreszcie odzywamy się także do naszych współobywateli żydowskich ze słowami szczeremi:

Działajmy wspólnie i roztropnie!!

Obywatele żydowscy, rozważcie wszystko dobrze i poważnie, pomyślcie o przyszłości naszego miasta. Czy wam wypada drażnić hydrę konfesyjnych uprzedzeń, kopać dół niezgody, wśród warstw najbliżej siebie stojących.

My walki nie chcemy — ale też i zdradzać się nie pozwolimy.

Czas więc najwyższy sprowadzić zgodę do wspólnej pracy naszej, dopóki nie wysunie się groźne słowo: Oko za oko — ząb za ząb!

Przegląd polityczny.

Austrya.

Nowe ministerstwo objęło już swe rządy. Organ młodoczechów, który nie bardzo lubi Polaków, tak pisze z okazyi objęcia rządów przez hr. Badeniego: „My od Polaków nie oczekujemy nic dobrego, a nie obawiamy się nic złego. Gorszym ich stosunek do nas nie będzie niż był za doby trójnożnej większości i za doby koalicyi, kiedy Polacy formalnie byli sojusznikami Niemców z widoczną tendencyą przeciw nam. Interes Polaków, ani też interes ich ministrów nie wymaga bynajmniej wzmocnienia potęgi lewicy, ponieważ nareszcie tę potęgę sami odczuliby na sobie. Polacy wiedzą, że my im nie odbieramy tego, co posiadają, a my nawzajem wiemy, że znów oni nie dzierżą niczego, coby było naszem. Mamy nawet wiele wspólnych interesów, choćbyśmy pominęli uczucia pokrewieństwa, które przecież nie pozwalają Słowianom, nawet poważnionym, głosować za jakiemi przesadzonemi wnioskami Niemców. W dobie koalicyjnej głosowaliśmy z Polakami za Cyleją, a spodziewamy się, że za rządów Badeniego głosować będziemy z nimi za Cieszynem.

Węgry.

Z dniem 1. b. m. rozpoczęły obowiązywać na Węgrzech ustawy kościelno-polityczne, mianowicie: 1) ustawa obowiązkowych ślubach cywilnych. 2) o państwowych metrykach. 3) o religii dzieci. Już od dłuższego czasu zarządzono odnowiednie przygotowania, aby ustawy te mogły być natychmiast wprowadzone w praktyczne wykonanie. Dwie inne ustawy, mianowicie o wolnem wykonywaniu religii i o recepcyi żydów, przyjęte już po raz trzeci przez izbę poselską, wejść mają w najkrótszym czasie pod obrady Izby magnatów.

W zeszłym miesiącu odbyło się olbrzymie zgromadzenie stronnictwa ludowego w Rożembarku na Słowacyi, w którem wzięło udział 6000 katolików. Przemawiało kilka mowców, zachęcając lud katolicki do wytrwania w walce o prawa Boskie i kościelne. Uchwalono najpierw żądać zupełnej autonomii t. j. samorządu kościoła katolickiego i wyzwolenia go z macoszej opieki rządu. Uchwalono protest przeciwko ślubom cywilnym, i że lud katolicki nie spocznie, póki te prawa nie zostaną zmienione. Wreszcie uchwalono wyrazić cześć czterem uwięzionym katolickim redaktorom i postanowiono z wszelkich sił popierać pisma katolickie przeciw liberalnym i żydowskim.

Rosya.

Niedawno dziwił się świat temu, że Rosya wzięła na siebie dostarczenie pożyczki Chinom — obecnie donoszą, że oficerowie chińscy wstępują na naukę do pułków rosyjskich, a pewna ich część kształcić się będzie w zakładach wojskowych rosyjskich. Wiadomość ta również jest nieprzyjemną dla zwolenników trójprzymierza jak to, że na manewrach francuskich byli obecnymi jenerał rosyjski Dragomirów i kanclerz książe Łabanów. Świadczy ona, że wpływy Rosyi w Azyi rosną tak samo jak w Europie, a trójprzymierze czem raz trudniej będzie mogło sprostać potędze północnego olbrzyma.

Obecnie odbywają się manewry rosyjskie w Królestwie Polskiem, ale z obcych gości nikt w nich udziału nie bierze.

Na ukaz cara założone być ma „kuratoryum robotnicze“ t. j. domy robotnicze dla opieki nad robotnikami biednymi lub pozbawionymi pracy; protektorat objęła carowa; zaś car ze swych osobistych funduszów ofiarował milion rubli na założenie klubu oficerów wszechrosyjskich. W domu tym będzie 150 pokoi o tanich cenach dla przejezdnych oficerów.

Niemcy.

Żartobliwie piszą o cesarzu Wilhelmie, że teraz przy każdym puharze i toaście połyka duszkiem socyalistów i wszystkich „przewrotowców!“ Mimo to mnożą się bezustannie i nie tracą odwagi, a ostro cesarzowi się odcinają — czując też za sobą milionową armię zwolenników. Armia ta wzrasta jak słusznie uważają gazety katolickie, bo Niemcy dla polepszenia doli ludu pracującego nic nie robią. Rząd co roku żąda nowych milionów marek to na wojsko to na marynarkę, ale dla pracujących z tego nietylko niema pożytku, ale tylko nowy ciężar. Podnoszą i to, że cesarz Wilhelm na początku swego panowania sam podniósł sprawę socyalną, zniósł ustawy wyjątkowe przeciw socyalistom, zwołał konferencyę dla radzenia nad losem ludu pracującego, ale potem wśród manewrów, ćwiczeń marynarki, podróży i zajęć wielką polityką i uzbrojeniami zapomniał. Nędza tymczasem wzrastała, a cesarz zamiast dawnych swoich dobrych pomysłów, teraz wzywa gwardyę przeciw socyalistom.

Turcya.

W Konstantynopolu miały onegdaj miejsce krwawe rozruchy. Ormianie zebrali się w swym kościele patryarchalnym i stamtąd udali się pochodem przed gmach Porty celem złożenia tam petycyi, w której proszą o przyspieszenie przyrzeczonych reform w srodze uciskanej Armenii. Na jednej z ulic żandarmi i policya turecka zastąpili drogę Ormianom i chcieli ich rozpędzić. Ormianie poczęli uciekać, a wówczas rzucił się na nich tłum Turków, podburzony przez młodych studentów muzułmańskich, zwanych softami i wywiązała się krwawa walka, w której zginęło kilkunastu Ormian, a kilkudziesięciu odniosło ciężkie rany. Z tego powodu panuje w Konstantynopolu ogromne wzburzenie. Policya turecka aresztuje Ormian, na ulicach przychodzi co dzień do krwawych awantur, wiele sklepów jest zamkniętych. Zajścia te zapewne spowodują ponowną interwencyę mocarstw europejskich i znów wysuną na pierwszy plan kwestyę armeńską.

Bułgarya.

Metropolita Klemens, który jak wiadomo jest zwolennikiem Rosyi, i za czasów Stambułowa za to był więziony i z urzędu złożony, następnie zaś przywrócony do swych praw jeździł z deputacyą bułgarską do Petersburga, zaniepokoił świat w przeszłym tygodniu i zwrócił znowu oczy na sprawy Bułgaryi. Stało się to przez to, że odprawił nabożeństwo za zmarłego przewódcę powstańców w Macedonii i od ołtarza przemówił, sławiąc bohaterstwo zmarłego. Następnie odprawiono na grobach tych patryotów macedońskich nabożeństwa. Wypadek ten telegram rozniósł po świecie i z tego już tysiączne robią domysły. Widać, jak stosunki w Europie niepewne, skoro odprawianie nabożeństwa za zmarłych, już może być powodem zaniepokojenia.

KRONIKA POWSZECHNA.

Aż do skutku!!! wołać będą nowosądeccy właściciele realności o uporządkowanie zaniedbanych ulic, a w szczególności ul. Matejki. Panu budowniczemu miejskiemu przypominamy, że termin danego nam „oficerskiego słowa honoru“ upływa w tym miesiącu, a regulacya ul. Matejki ani na krok nie postąpiła naprzód. Bardzo ciekawe to słowo! Czekamy dalej!!

Prośba do p. burmistrza w Nowym Sączu. Wiadomo powszechnie, że umieszczenie sprzedaży nabiału na dotychczasowem stanowisku, jest dla wielu powodów bardzo nieopowiednem, a głównie dlatego, iż przekupnie żydowscy w obrzydliwy sposób wydzierają artykuły spożywcze i nie dopuszczają chrześcian do zakupna. Proszą więc obywatele p. burmistrza, aby wysprzedaż nabiału przeniesiono na targowicę drzewną, gdzie miał stanąć *niepożądany* gmach starostwa, zaś sprzedaż drzewa posunięto dalej tj. na plac miejski przy ul. Matejki (obok szpitala cholerycznego). Zmiana taka jest pożądaną i z tego jeszcze tytułu, że miasto *rozszerza się* ku dworcowi kolei, a nie ku żydowskiej ulicy, jak tego pragną niektórzy nasi „macherzy“.

Uroczyste otwarcie polskiego gimnazyum w Cieszynie odbyło się w dniu 10. b. m. Redakcya „Mieszczanina“ wysłała z tej okazyi do Macierzy szkolnej w Cieszynie telegram gratulacyjny.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie przeznaczył swój dar honorowy w sumie 3750 złr. dr. Zdzisław Marchwicki, dyrektor wystawy krajowej we Lwowie. Myśl godna powszechnego uznania!

Objaw zadawalniający. Obecnie z przyjemnością stwierdzić musimy, że Zarząd miasta Nowego Sącza poczyna dbać o dobro i mienie naszych obywateli, jak to mieliśmy sposobność poznać w czasie przed świętami żydowskiemi, w którym to czasie organa miejskie dozorowały aby kuczek nie stawiano dowolnie i bez zezwolenia Magistratu, a straż pogotowie swe zdwoiła, wieczorem zaś liczne patrole kontrolowały, aby z kuczek nie powstał pożar. — Podnosząc to energiczne zarządzenie p. burmistrza musimy zaznaczyć, że Magistrat powinien był stanowczo odmówić pozwolenia budowy kuczek. Czy nasz Sącz inne ma przepisy budowlane niż Lwów i Kraków? Do sprawy tej powrócimy jeszcze raz przy innej sposobności.

Kurs mleczarstwa. Dnia 15 bm. rozpocznie się kurs mleczarstwa w Nowym Sączu. Trwać on będzie do 19 b. m. włącznie. Codzień będzie się wyrabiać śmietanka na centryfudze i masło, poczem się będzie wygniatać i podawać. Oprócz tych zajęć praktycznych będzie cała serya przystępnych konferencyj o ważniejszych częściach nauki mleczarstwa. Uczęszczanie na te wykłady jest bezpłatne. Bliższych wiadomości udziela p. Konrad Aleksander w Nowym Sączu i dr. U. Warek Massalski, istruktor krajowy mleczarstwa w gmachu sejmowym we Lwowie.

Pamięć o ubogiej dziatwie. Dla ks. arcybiskupa Issakowicza, „ozdoby naszych pasterzy“ zbierano w całym kraju datki na dar honorowy. Tenże czcigodny kapłan oświadczył iż żadnego daru nie przyjmie, wskazał aby za zebrane pieniądze założono ochronkę lub schronisko dla ubogich dzieci. Oby takich darów honorowych było jak najwięcej!

Przeniesienia. P. Minister spraw wewnętrznych przeniósł c. k. radców Namiestnictwa i starostów: *Juliana Prokopczyka* z Zaleszczyk do Stanisławowa, a *Leona Kurykowskiego* z Wieliczki do Białej, przeznaczył c. k. starostów: *Franciszka Ksawerego Sieleckiego* do Limanowej, *Władysława Jarosza* do Ropczyc, *Franciszka Szałowskiego* do Liska, *Antoniego Wybranowskiego* do Czortkowa, i powierzył kierownictwo starostw sekretarzom Namiestnictwa: *Bolesławowi Studzińskiemu* w Zaleszczykach, *Bolesławowi Szczerbińskiemu* w Wieliczce, *Juliuszowi Zulaufowi* w Śniatynie i *Józefowi Brodnickiemu* w Zbarażu.

Wiek naszych ministrów. Najstarszym co do wieku swego ministrem w nowym gabinecie jest minister obrony krajowej jen. hr. Welsersheimb, który liczy 60 lat. Najmłodszym zaś jest nowy minister oświaty bar. Gautsch, urodzony 26 lutego 1851 r. Szef gabinetu, hr. Badeni, skończył w dniu 14 b. m. 49 lat. a dr. Biliński ukończył 15 czerwca b. r. 49 lat. Hr. Gleispach rozpoczął we wrześniu b. r. 56. rok życia. Bar. Glanz ukończy 19 grudnia b. r. 47 lat, wreszcie hr. Ledebur rozpoczął w maju b. r. 54 rok życia.

Barbarzyński zwyczaj. Codzień prawie widzieć można, jak z rozmaitych stron żandarmi prowadzą ulicami skutych ludzi. Myślałby kto nieraz, że taki łańcuszkami skuty człowiek spalił całą wieś lub zamordował kilkoro ludzi, — a on tymczasem nieraz tyle tylko popełnił, że z głodu wyciągnął z ziemi kilka marchwi, albo przez jakiegoś nieprzyjaciela fałszywie obwiniony

został. Tej hańby możnaby oszczędzić ludziom, którzy przecież jeszcze nie zostali zasądzeni, można więc dostawić ich do sądu w ten sposób, aby tłumy nie gapiły się na nich. W innych miastach Europy państwo ma własne omnibusy, któremi przewozi inkwizytów do więzienia, a jako żywo nikt tam nie widział, żeby ulicami prowadzono skutego człowieka. Jestto nawet wprost demoralizujące, bo w młodych chłopcach może przytępić uczucia litości.

Cholera. Wedle organu najwyższej rady sanitarnej „Das oesterreichische Sanitaetswesen“, zmarło na cholerę w kraju w r. b. od pierwszego wypadku który pojawił się 23 sierpnia 45 osób, z tych w Tarnopolu 26, powiecie tarnopolskim 12, zbarazkim 1, rohatyńskim 4 i brodzkim 1 osoba.

Coraz trudniej o kawałek chleba. Ministerstwo oświaty postanowiło przeprowadzić znaczne reformy w szkołach weterynarskich. Główne punkta tej reformy są już ułożone. W przyszłości do szkoły weterynarskiej przyjmowani będą uczniowie, którzy wykażą się egzaminem dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej. (Dotąd wystarczało 6. klas szkoły średniej). Nadto rozszerzono plan naukowy, skutkiem czego nauka trwać będzie zamiast 3. lat — cztery lata. Ma też być zaprowadzona Akademia weterynaryjna, na wzór tej jaka istnieje w Niemczech.

Wspólne seminaryum. We Lwowie w sferach metropolitarnych krąży pogłoska, że w niedalekiej przyszłości oba seminarya duchowne, łacińskie i greckie, umieszczone zostaną we wspólnym gmachu, aby tym sposobem zawczasu wyrabiać zgodę i jedność pomiędzy polskim i ruskim klerem. Pierwszym rektorem połączonych seminaryów ma zostać gr.-kat. kanonik, ks. Turkiewicz, powszechnie szanowany kapłan, którego nazwisko daje rękojmię, że piękny ten i na szczerą pochwałę zasługujący projekt, zostanie przeprowadzony z pożytkiem obu bratnich szczepów.

Pan Starosta w Wadowicach. Czytamy w „Nowej Reformie“: Ze źródła godnego wiary komunikują nam opis następującego faktu: Katarzyna Szczygieł, włościanka z Bachowic, w dniu 26 września b. r., na drugi dzień po wyborach zgłosiła się sama ze świadectwem ubóstwa już wygotowanem i podpisanem przez urząd gminny i urząd parafialny w ck. starostwie w Wadowicach w celu zatwierdzenia tegoż świadectwa i przez starostę tamtejszego p. Karola Franza. Pisarz p. starosty odebrał od niej świadectwo, napisał klauzulę: „Widziałem i potwierdzam — Wadowice 26 września 1895 — ck. starosta“, i udał się z owem świadectwem do kancelaryi p. Franza. Po chwili powrócił pisarz ze świadectwem, oświadczył Szczygłowej, że p. starosta świadectwa nie podpisze, przekreślił napisaną przed chwilą klauzulę i świadectwo wręczył kobiecie. Ta jednak, po chwili, w skutek porady nieznajomego jej gospodarza powróciła drugi raz i sama osobiście prosiła p. Franza, aby nad nią się zlitował i świadectwo jej podpisał, bo jest istotnie biedną. Wtedy p. starosta odezwał się ze złością i z uniesieniem do niej: „*Świadectwa nie podpiszę idźcie do Choczni do Styły, niech wam on podpisze*“ — potem złapał ją za ramię, otworzył drzwi i wyprowadził aż za drugie drzwi na schodki.

Kobieta owa, duszę Bogu winna, na wyborach się nie rozumiejąca, a rzeczywiście biedna, chodziła za wyrobieniem dla siebie świadectwa ubóstwa przez dwa dni i to ze znaczniejszej odległości, bo z Bachowic do Spytkowic, a stąd do Wadowic, na to jedynie, aby z powodu kaprysu i złego humoru p. starosty doznała niesprawiedliwości i krzywdy. Czy godzi się tak postępować, rozstrzygną zapewne władze, którym p. starosta wadowicki podlega.

Siły wojenne Europy. Rosya posiada pod bronią 850 tysięcy żołnierza w czasie pokoju. — Niemcy liczą 580 tysięcy. — Francya 512 tysięcy. — Austrya 380 tysięcy. — Włochy 300 tysięcy. — Anglia 230 tysięcy. Szwajcarya 131 tysięcy. — Hiszpania 100 tysięcy. — Belgia 31 tysięcy. Rosya i Francya mają w połączeniu 1 milion 400 tysięcy — zaś w czasie wojny mogą wysłać na plac boju około 9 milionów 700 tysięcy. Siły wojenne *trójprzymierza* liczą w czasie pokoju 1 milion 192 tysięcy żołnierzy, a w czasie wojny 7 milionów 700 tysięcy. Te olbrzymie armie, te całe niemal narody pod bronią, kosztują rocznie Europę około 3 miliardów czyli *trzech tysięcy milionów złr.*

Dziesięć nowych szkół żydowskich z fundacyi br. Hirscha otwarto z początkiem tego roku szkolnego w Dukli, Pomorzanach, Obertynie, Gołogórach, Kałuszu, Zaleszczykach, Jarosławiu, Sadogórze i jeszcze dwóch miasteczkach.

Usuwanie śmieci. Wiadomo jak ważnem, a kłopotliwem osobliwie dla miast dużych jest usuwanie śmieci, ile na tem polu robiono prób i projektów. Do ostatnich w tej mierze należy *palenie śmieci*, a jednem z pierwszych miast, które wyzyskało praktycznie ciepło wytworzone przez palenie śmieci, jest miasto Ealing pod Londynem, w którem, w osobno na ten cel urządzonych 7 wielkich piecach spala się śmieci wraz z mułem wydobytym maszynami z kanałów miejskich. Spalenie odbywa się tak dokładnie, iż gazy ze spalenia powstałe prawie bez dymu i woni uchodzą na zewnątrz kominem mającym aż 43 metry wysokości. Ciepło ze spalenia śmieci uzyskane wystarcza do otrzymania przez dzień siły 50 koni parowych, poruszających dynamomaszyny; wieczorem gdy potrzeba więcej światła elektrycznego i siły, pali się w piecach węglami.

Pierwszy ślub cywilny na Węgrzech odbył się 1. b. m. w Budapeszcie przed tamtejszym urzędem. Panną młodą była córka posła na sejm węgierski Maur. Mezeia. Z węgierskich miast prowincyonalnych donoszą, że ogło-

szono wiele zapowiedzi ślubów pomiędzy wyznawcami religii chrześciańskiej i żydowskiej.

Ubrania z papieru. W berlińskiem towarzystwie antropologicznem zawiadomił profesor Joes, iż otrzymał próbki ubrań papierowych, kaftanów, spodni, używanych przez wojska japońskie w czasie pochodu jesiennego i zimowego. Próby przeprowadzone w drugim gwardyjskim regimencie ułanów okazały, że ubrania te nie nadają się przy temperaturze ciepłej, gdyż po upływie trzech dni szwy całkiem się rozłażą, znaleziono również, że ubrania te są za ciepłe. Robotnicy w papierniach są dobrze obeznani z faktem, że papier nawet bardzo cienki, utrzymuje dobrze ciepło; obwijają oni nogi papierem przed obuciem się tylko w tym celu, aby im było ciepło podczas zimnych dni. Szczególniej przy reumatyzmie papier jest dobrym ochronnikiem od zimna i faktu tego nie należałoby zapoznawać. Jako ochronnik przeciwko zimnu podłóg jest również papier dobrym i tanim materyałem, który nawet najbiedniejsi, pod postacią starych gazet, nabyć i zaprowadzić mogą.

Nowy Mesyasz. Wielkie zainteresowanie wzbudził w New-Yorku Herman, Warszawiak. Wygłosił on w synagodze kazania, w których starał się żydów nawrócić na chrześcianizm. Warszawiak jest młodym, utalentowanym i zdolnym żydem. Przygotowuje się do wygłaszania kazań i w innych miastach, pomimo, iż napotyka na silny opór a poniekąd oburzenie. Herman Warszawiak liczy dopiero 29 lat a w Stanach Zjednoczonych jest przeszło 5 lat. Przezwano go „małym prorokiem-mesyaszem“. Nigdy żydzi w Ameryce nie byli tak zaniepokojeni, a chrześciańscy misyonarze nie zwracali takiej uwagi na ruch religijny, jak obecnie na agitacyą Warszawiaka. Jego mowy wywołują wielkie zainteresowanie, ale zarazem też zaniepokojenie, naturalnie tylko w kołach żydowskich.

Apteki w pociągach. Wszystkie pociągi na drodze żelaznej Nadwiślańskiej w Rosyi, zostały zaopatrzone w apteczki pociągowe, umieszczone w brankardach. Oddział pierwszy tych apteczek zawiera w sobie środki pomocnicze na wypadek nagłego zasłabnięcia którego z podróżnych. Oddział drugi, choleryczny, zawiera środki ratunkowe na wypadek zapadnięcia na cholerę, a w oddziale trzecim znajdują się przyrządy chirurgiczne.

Nowy wynalazek. Czytałem w gazetach, że ktoś wynalazł takie koszule przy których nie ma wcale guzików. — O! takie koszule ja już od dawna noszę — odpowiada pewien jegomość patrząc z ukosa na swoją żonę.

GOSPODARSTWO DOMOWE.

Brazylijskie sucharki do herbaty. Kraje się chleb na kromki grubości pół palca, a odjąwszy skórki, kładzie się kromki do mleka. Gdy już niem dostatecznie się napoją, smaruje się je ubitem żółtkiem z jaja, następnie smarzy się w brytwannie nasmarowanej masłem, a gdy będą nieco zarumienione, kładzie się je na patelni i znowu posypuje warstwą cukru, a czasem dodaje się nieco utłuczonego cynamonu.

Zupa z jabłek lub gruszek. Dojrzałe jabłka lub gruszki pokrajać na ćwiartki, oczyścić wewnątrz i wypłukać, nalać wody tak żeby się dobrze zamoczyły i gotować aż się zupełnie rozgotują. Wtedy przecisnąć przez druślak, wsypać cukru stosownie do smaku, trochę tłuczonego cynamonu, zaprawić kwaśną śmietaną, zagotować i ostudzić, i wydać w wazie podając z grzankami. Można ją także podać ciepłą.

Zupa pomidorowa. Ugotować jak zwykle dobry rosół, wziąć 6 lub 8 pomidorów, rozkrajać na części, pestki wyrzucić, a pomidory włożyć w rądel, dać trochę masła, bułki w kostkę pokrajanej i gotować to z pół godziny, potem przecedzić przez gęste sitko, rozpuścić rosołem i dolać do zupy pół szklanki białego wina, co bardzo dobrego dodaje smaku. Do takiej zupy daje się grzanki smażone na maśle.

Sos pomidorowy. Wziąć kilka dużych dojrzałych pomidorów, pokrajać i dusić w maśle, podlewając rosołem, gdy się zupełnie rozgotują, przetrzeć przez sitko, aby tylko pestki nie przechodziły i wsypać dwie łyżki cukru, osobno zaś łyżeczkę mąki z łyżką masła usmażyć na biało, zmięszać z pomidorową masą, posolić i rozprowadzić rosołem tak, aby sos był gęstawy i zagotować razem.

Przechowanie śliwek. Dojrzałe śliwki, szczególniej węgierki, wsypuje się ostrożnie do małej beczułeczki, następnie daje cienką warstwę sproszkowanego węgla drzewnego, potem sypie znów śliwki i tak dalej aż do zapełnienia beczułki, którą następnie zabija się mocno, smołą oblewa dokładnie i wsadza do studni. Tak przechowane śliwy są aż do Świąt Bożego Narodzenia zupełnie świeże, jak gdyby prosto z drzewa zerwane.

Płyn od plam wątrobianych. We flaszce mięsza się: pół łuta tynktury benzoesowej, pół łuta spirytusu lawendowego, 10 gramów peruwiańskiego balsamu, 8 łutów wody pomarańczowego kwiatu i 8 łutów wody różanej. Przy użyciu należy płyn pierwej skłócić.

Płyn wzmacniający włosy na głowie. Mięsza się 2 łuty kory chinowej z 4 łutami kory dębowej i wygotowuje w $1^1/_2$ kwarcie mleka prosto od krowy do połowy objętości, a potem cedzi. Płynem tym zwilża się głowę na każdy wieczór.

Starym czarnym koronkom można nadać ponownie barwę czarną i sztywność w bardzo prosty sposób, który sobie panie zapamiętać raczą chociażby tylko dlatego, że ich prasować nie potrzeba. W tym celu macza się koronki w zimnej wodzie; wyjąwszy je z wody, rozkłada się je na stare gazety i wyrównywa ile możności; gdy się jeden arkusz założy, przykrywa się

drugim arkuszem papieru i znowu układa koronki, przykrywa papierem i t. d. w ten sposób, ażeby zawsze papier koronki przedzielał. Tak ułożone koronki obciąża się ciężkiemi książkami, lub wkłada między dwie tektury; na wierzchnią zaś kładzie się deszczułkę, którą trzeba potem czembądź dobrze obciążyć. Po kilku dniach zdejmuje się ciężarki, a koronki odzyskały w zupełności czarną barwę i sztywność przez czernidło drukarskie, które gazety koronkom odstąpiły.

Prosty i dobry proszek do zębów. — Czarną skórkę od chleba należy zweglić, rozetrzeć na tarce, a jeszcze lepiej za pomocą pilnika na proszek, i pomięszać z niewielką ilością popiołu tytuniowego.

Wesoły kącik.

Kominiarz do wyborcy.

Pamiętaj pan głosować za moim kandydatem, inaczej zburzą panu chałupę, a żonę i dzieci wyrzucą na ulicę.

Energia, co się zowie!

W dzień wyborów nasi dzielni pompierzy darli z murów afisze, co sił starczyło! Nawet komendant straży p. Stein-Hell, robił takie próby własnoręcznie i to w jasny dzień, przy najruchliwszej dzielnicy miasta.

Podsłuchane.

Murarz do pachołka propinacyjnego. Mówię wam prawdę, że ja nawet nie wiedział jaka je ze mnie ważna figura, skoro aż sam starosta Juliusz przyjść raczył do mnie łaskawie i szeptał mi do ucha: pan Dunajewski! pan Dunajewski!

Po wyborach (przy kufelku piwa).

Wyborca A. Przecie to nasz starosta, bardzo dobry człowiek. Chodzi taki słodki, zawsze uśmiechnięty, aż lubo patrzeć na tę niewinną duszę.

Wyborca B. On przecież od dawna taki słodziutki, bo nie nadaremnie trapi go *cukrowa choroba.*

Pamiętajcie narody!

Do wyborów w naszem mieście sprowadzono dla większej *powagi* samego rabina, który widząc jak dzielne jego zastępy przeforsowały kandydaturę *„Jego-Ekscellencyi“* — zakurzył sobie z radości *skórzane cygaro.*

Nowi-Bzdąc.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Naszemu Czytelnikowi z ulicy Długosza. Słuszne są pańskie uwagi, aby Radę miejską oczyścić z żywiołów, która lekceważy nasze mieszczaństwo. Odpowiadamy dalej, iż żadną miarą sprawozdań z posiedzeń Rady miejskiej umieszczać nie możemy, albowiem „Mieszczanin“ jest organem miast mniejszych i miasteczek, a nie pismem dla Nowego Sącza. Chciejcie tylko panowie chodzić pilnie na każde posiedzenie, a dowiecie się najlepiej, którzy Radni są nieobecni na posiedzeniu, oraz w jakim duchu przemawiają nasi reprezentanci w interesie spraw naszego miasta.

Korespondentowi z Czudca. Potrzebną wskazówkę podamy w Numerze 21.

NADESŁANE.

Artykuły w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi, która też za nie żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.

List z Nowego Sącza.

Walka wyborcza nie była może wszędzie, tak interesowaną, jak w Nowym Sączu. Na tutejsze krzesło poselskie popierany był dr. Dunajewki i to przez ludzi, *którzy nie mają stałych przekonań,* **ale natomiast mają giętkie karki i szerokie piersi,** którzy powodując się wyłącznie opinią kacyków, pragnęliby za jaką bądź cenę stworzyć z ludzi wolnomyślnych, obrzydliwych mameluków.

Do dnia 25 września nie postawiono tutaj żadnej kontrkandydatury, chociaż o głosowaniu na „Jego Ekscellencyę“ żaden z postępowych obywateli ani słyszeć nie chciał. Dopiero w dniu 25 września uproszono p. Józefa Znamirowskiego, aby pozwolił postawić swą kandydaturę, poczem zawiązano komitet mieszczański, który wydał odezwę do popierania p. Znamirowskiego. Zaledwie odezwa ta rozlepioną została, zawiązał się drugi komitet, a i ten ogłosił odezwę do głosowania na p. Lipińskiego, naszego burmistrza.

Postępowaniu temu nie można nic zarzucić, owszem stanowi ono jeden dowód więcej, że mieszczanie pragnęli ofiarować mandat poselski takiej osobistości, którąby nie lekceważyła swoich wyborców, jak ją przez długie lata lekceważył ponownie wybrany poseł, który ani razu nie stanął ze sprawozdaniem w Nowym Sączu.

Cóż atoli czynią **„pewne a nieliczne nasze wielkości“?**

Oto ku niemałemu zdziwieniu wszystkich mieszkańców wydaną została w dniu 29 września odezwa tej treści:

„Szanowni Panowie Wyborcy! Bliżej nieoznaczony „komitet mieszczański“ ogłosił publicznie Wielmożnego Pana Lucyana Lipińskiego kandydatem na posła do Sejmu krajowego. Ponieważ Wny Lucyan Lipiński wobec podpisanych oświadczył kategorycznie, że o mandat poselski wcale się nie ubiega i w dzień wyboru publicznie takie oświadczenie złożyć przyrzekł, przeto podpisani uważają za swój obowiązek podać to do wiadomości Szanownych PP. Wyborców i zalecają jedynie kandydaturę dotychczasowego posła Jego Eksc. dra Juliana Dunajewskiego“. Podpisy: dr. Jan Sterkowicz, Roman Jakubowski, Aron Nebenzahl, Chaskel Landau *(powiedział publicznie, że nic o tem nie wie! przyp. Red.)* Mojżesz Englånder *(także wątpimy, aby należał do tej koalicyi! przyp. Red.)* Walenty Brzeski.

W dzień zaś samych wyborów 30. września zobaczyliśmy na murach miasta odpowiedź na powyższą odezwę, która opiewała:

„Wyborcy! Oświadczam publicznie, **że nikogo nie upoważniałem do** *ogłaszania moich słów i uważam odezwę podpisaną przez dra Sterkowicza i Spółkę* **za bezprzykładne nadużycie zaufania,** *podając równocześnie do wiadomości, że mojej kandydatury nie stawiałem i nie stawiam,* **ale gdy takowa wolą niezawisłych mieszczan i wyborców** *postawioną została, serdecznie im dziękuję za położone we mnie zaufanie i w razie mego wyboru obowiązek obywatelski spełnię i wybór przyjmę.* Lucyan Lipiński.

Obwieszczenie to najlepiej wykazuje niegodziwe machinacye zacofańców, a raczej ludzi bez przekonań, i dlatego notujemy ten fakt ku wiecznej pamięci, wołając tym panom: **Hańba!! Hańba!!**

Popierajmy nasz przemysł! Kupujmy tylko u chrześcian!

Od 20 lat istniejąca firma.

INTROLIGATORNIA

oraz skład papieru i handel introligatorsko galanteryjny w NOWYM SĄCZU poleca:

Pracownię introligatorską zaopatrzoną w przybory najnowszego systemu, wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, oprawy książek, mszałów kościelnych, naprężenie map na płótno i tekturę do składania lub na ścianę i drążkami do powieszenia, przyjmuje wszelkie roboty galanteryjne, pasportou do fotografij grupowych, pojedynczych i dużych obrazów, tapetowanie pokoi i t. p.

Posiada zawsze na składzie wieńce pogrzebowe z potrzebnemi do nich szarfami i wykonuje na nich napisy według dyspozycyi, zamówienia wykonuje się natychmiast i odsyła odwrotną pocztą. Wielki wybór artykułów ze skóry, to jest: pugilaresów, tytonierek, sakwojaży, pasków damskich, odpowiednie zabawki dla młodzieży, pudełka kauczukowe, książeczki z wzorkami do malowania, liczydła, sersa, koła do biegania, huśtawki pokojowe i t. p.

Skład papieru zaopatrzony w doborowy i najlepszy zapas papierów kancelaryjnych, listowych w pakietach i kasetkach od 18 ct. do 1 złr. i wyżej, posiada przepisom odpowiedne zeszyty szkolne, rysunkowe, dzienniki, przybory do pisania, rysowania i malowania.

Wielki wybór obrazów św. i światowych, bogaty zapas ram sztabowych i Barokowych, także do fotografij gustowne rameczki rzeźbione w drzewie, prasowane i lane z celulosy, bronzu i kruszcu.

Skład luster dużych salonowych w ozdobnych ramach, małych ręcznych podróżnych i kieszonkowych.

Oprócz tego posiada własnego wyrobu kufry duże podróżne walizy i walizki ręczne płócienne i skórzane, paski do pledów, do noszenia książek dla dzieci, torebki skórzane i płócienne i ma takowe zawsze na składzie, wykonuje obstalunki według podanej miary.

Odbiorcy na papiery, zeszyty i przybory szkolne w większej ilości otrzymają znaczny rabat. Polecając się szanownej P. T. Publiczności

kreślę się z szacunkiem
Edward Koellner
w Nowym Sączu.

Taniej, niż wszędzie!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD
wyrobów masarskich
w BUDAPESZCIE

poleca Szan. P. T. Publiczności oraz Szanownym Zarządom Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i pp. Handlarzom

słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Dla poszczególnych osób przyjmuje zamówienia najmniej 5 klgr. — zaś dla Szan. Zarządów Kółek rolniczych, Stowarzyszeń spożywczych i pp. Handlarzy przy większych zamówieniach daję stosowny rabat.

Cenniki na żądanie odwrotnie i franko Z poważaniem

LUDWIK PASIUT
Budapest, VI. Altgasse Nr. 30.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

różnej wielkości, poleca po bardzo umiarkowanych cenach
Franciszek Christ
właściciel winiarni w Nowym Sączu.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowana

Ajencya stręczeń służby wiejskiej i robotników
W. Gancarczyka
w SUŁKOWICACH, poczta tamże

poszukuje za dobrem wynagrodzeniem ludzi fachowych czeladników z różnych rzemiosł na Szląsk Austryacki i Pruski tudzież w inne miejscowości, a także chłopców do terminów.

Fachowcy potrzebujący zajęcia, a także chłopcy zdolni do nauki rzemiosł, każdego czasu przez Biuro Ajencyi pomieszczeni będą.

Na odpowiedzi uprasza się o dołączenie marki poczt. lub korespondentki.

Restauracya Polska

ulica Jagiellońska w Nowym Sączu

poleca

śniadania, obiady i kolacye

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Napoje zimne i gorące najlepszej jakości.

CENY MOŻLIWIE NADER NISKIE.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem
W. SMOLEŃSKI.

Skład i pracownia futer

oraz

CONFECTION DAMSKI

WIKTORA BIELEWICZA

ulica Jagiellońska L. 264
(Hotel „Imperial") w **Nowym Sączu.**

poleca

gotowe futra męskie miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki.

Futra dla dam, rotundy, żakiety z futrem, garnitury i czapeczki w najnowszych fasonach w wielkim wyborze; pelerynki z futer; serdaki, dywaniki, futra pokojowe i na sanie; pokrywa futra nowemi wierzchami, tak damskie jak i męskie.

Na składzie ma wszelkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich.

Reperacye i przeróbki wykonywa staranie i szybko, utrzymuje bowiem tylko specyalnie uzdolnionych ludzi, przeto jest w możności uczynić zadość wszelkim wymogom P. T. Publiczności.

CENY UMIARKOWANE.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z poważaniem

WIKTOR BIELEWICZ.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* **Właścicielka i wydawczyni:** *Tekla Gutowska.* Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.